

Redakcja

– Propozycje pani prezydent są bardzo dobre. Mnie jednak interesują gwarancje. Czy wypracujemy dokument, który uznamy za możliwy do zrealizowania?

A large, tall stack of various books, including titles like 'Wielkopolskie i Lubuskie', 'Wywrotka', 'Zamiast ciebie', and 'Zaradna'. A large black exclamation mark is visible in the top left corner.

To jeden kierunek działań. Drugi – to poszukiwanie partnerów, w myśl zasady: duży może więcej. Dlatego miasto porozumiało się z ośmioma gminami, w tym z gminą Zielona Góra, co do wspólnych zakupów energii. (tc)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Oktauii Nowackiej, reprezentantce kraju w pięcioboju nowoczesnym, kibicuje tata Mirosław i sąsiad, Grzegorz Świątkowski. – Drzonków to jeden z najlepszych obiektów pięcioboju na świecie – uważają.

Fot. Krzysztof Grabowski



Jan i Iwona Mycek z roczną suczką Miką (mieszanką pinczera z chihuahua), pojedą na wakacje nad Bałtyk, własnym kamperem. – To pierwsza taka wyprawa z naszym psiakiem – mówią.

Fot. Krzysztof Grabowski



Niosą się po deptaku dźwięki skrzypiec... A to Aleksandra Kurzawa tak umiła nam spacerować. Za uśmiech oraz monetę, potrzebną na... – Wyjazd na festiwal Słowian i Wikingów – przynajmniej dziewczyna.

Fot. Krzysztof Grabowski

CZYTELNICZY O „ŁĄCZNIKU”



Andrzej Deręgowski
z Zawady:

– Czytam „Łącznik Zielonogórski”. Gazeta jest ciekawa. Jest w niej wiele informacji. Mnie interesują szczególnie czasy wojenne i powojenne. Przysnam szczerze, że „Łącznik” czyta mi się lepiej niż niektóre lokalne gazety.



Jan Grabowski
z Krępy:

– Gazeta dociera do nas. Dowiadujemy się z niej wiele o procesie połączenia. Mnie najbardziej interesują wiadomości o tym, co w poszczególnych sołectwach słychać. I podoba mi się, że nie ma kłującej w oczy reklamy.

(kg)

MIESZKAM W... OCHLI, PRACUJĘ W... ZIELONEJ GÓRZE

Tu jest jak na wczasach

Ochla bardzo się zmieniła. Już prawie nie ma pól, sadów i prawdziwych rolników. To jest już bardziej duża dzielnica mieszkaniowa domów jednorodzinnych niż wieś.

– Jestem zaskoczony. Myślałem, że spotkamy się w jakimś wiejskim zakątku, na skraju Ochli, a tu ruch większy niż na moim osiedlu z wielkiej płyty.

– Fakt. Nie mieszkam gdzieś na skraju wsi, lecz przy głównej ulicy biegnącej przez Ochle. Ruchu to tutaj chyba nie ma tylko o piątą rano, w niedzielę. Cieszył się, gdy mieszkaliśmy przy ul. Francuskiej, bo nie było tam autobusów i ciężarówek. A tu są.

– To po co było się przeprowadzać do Ochli?

– Ja wychowałam się na Srebrnej Górze. W niewielkim, poniemieckim domu. Mieszkały w nim dwie rodziny. Takie sielskie miejsce w centrum miasta. Przez lata zapomniane, ale z klimatem. Kilka kroków od ratusza. Gdy zapadła decyzja o budowie al. Konstytucji 3 Maja, moją stroną ulicy zrównano z ziemią. Przenieśliśmy się do nowych bloków przy ul. Francuskiej. A ja zawsze pragnęłam czegoś małego. Zdecydowaliśmy się na własny dom. W Zielonej Górze działki były o wiele droższe, dlatego przenieśliśmy się do Ochli. Zdecydowała ekonomia.

– I jak się mieszka w wsi?

– Dobrze. Do pracy mam 8 km. Błyskawicznie dojeżdżam na miejsce. Dojazd jest łatwiejszy niż w mieście. A jak usiądę na tarasie, na tyłach domu, to czuję się jakbym była na wakacjach. Zieleń, pies, kot. Słychać ptaki. Przez te 17 lat, od kiedy tutaj się wprowadziliśmy, Ochla bardzo się zmieniła. Już prawie nie ma



Barbara Bieliniś-Kopeć, od 17 lat mieszka w Ochli. Lubi zwierzęta. Ma kota Felę i psa Freda. Mąż Wojciech prowadzi we wsi sklep (właśnie pojechał po towar).

Fot. Krzysztof Grabowski

pól, sadów i prawdziwych rolników. To jest już bardziej duża dzielnica mieszkaniowa domów jednorodzinnych niż wieś. Ten proces dalej będzie postępował. Niezależnie od tego, czy dojdzie do połączenia miasta z gminą. Niezależnie od tego, czy Ochla będzie wsią, czy dzielnicą miasta. Ludzie będą stawiać tutaj kolejne domy. Tego nic nie zatrzyma. Chyba, że ludzie nie będzie stać na budowanie domów.

– Co pani myśli o połączeniu miasta z gminą?

– Mimo, że przeprowadziłam się tutaj 17 lat temu, to wciąż czuję się związana z Zieloną

i wszyscy powinniśmy o tym myśleć. Jest w naszym interesie, żeby się szybko rozwijało. A tak, wracając na moje podwórko, dosłownie – mam dosyć ciągłego opróżniania szamba i zajmowania się wywożeniem ścieków. Takie sprawy w XXI wieku powinny być załatwione, a nie są. Liczę, że dzięki miastu wreszcie tę sprawę załatwią. I jako matka nastolatka chciałabym, żeby częściej jeździły autobusy, żeby Grzesiek nie miał problemów z powrotem do domu.

– Pani kiedyś była sportsmenką. Coś z tego zostało?

– Uprawiałam pięciobój nowoczesny. Teraz pływam i biegam, ale rekreacyjnie. Z domu do lasu mam 1.800 metrów. Za jednym razem pokonuję 4-5 kilometrów. Sporo ludzi biega.

– Ostatnie pytanie. Do konserwatora zabytków: Zielona Góra zyska na połączeniu? Historycznie.

– Ha, ha, ha. Oczywiście, przecież w Ochli mamy dwa pałace, a w mieście nie ma ani jednego. Jest też skansen. A tak na serio, zarówno w gminie, jak i w mieście, nie mamy najcenniejszych zabytków w województwie, porównywalnych z farą w Gubinie czy drewnianym kościołkiem w Kosieczynie. Bardzo mnie cieszy program rewitalizacji, m.in. pięknych willi w mieście. Na to warto wydawać pieniądze.

– Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”, nakład: 40 tys.

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

W ZIELONEJ GÓRZE

Sieć w autobusach

Dobra wiadomość dla tych, którzy nie lubią tracić kontaktu ze światem! Od zeszłego czwartku już wszystkie autobusy Miejskiego Zakładu Komunikacji mają bezprzewodowy internet! Jak sprawdza się w takim miejscu Wi-Fi? Testowanie potrwa do końca sierpnia. MZK czeka na opinie pasażerów w tej sprawie.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kamila z nagrodą

Kamila Winkler, aktorka teatru PiiiP z Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, otrzymała drugą nagrodę na IX Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Niewielkich w Lublinie – za monodram „Tam”, wg tekstu „Fuck you, Eu.Ro.Pa”, w reż. Małgorzaty Paszkier-Wojcieszek.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Pospaceruj z nami

MOSiR zaprasza na nordic walking w sobotę, 20 lipca. Zbiórka na parkingu przy amfiteatrze o 10.00. MOSiR zapewni bezpłatną opiekę instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na: mosir.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 00.

(dsp)

W ZATONIU

Gramy w tenisa

Stowarzyszenie Nasze Zatonie zaprasza najmłodszych na cykl imprez Wakacje z Zatoniem 2013. W sobotę, 20 lipca, pierwsza impreza: Wakacyjny Turniej Tenisa Stołowego. Początek o godz. 16.00, spotykamy się na placu oddziału przedszkolnego. Turniej zostanie rozegrany systemem pucharowym.

(dsp)

Policja otrzyma sztandar w prezencie

Skąd tylu mundurowych na pl. Bohaterów? To policjanci ćwiczący przed swoim świętem. Za tydzień, 26 lipca, wielka feta – prezydent przekaze zielonogórskim policjantom sztandar. Będzie deflada i festyn przed Centrum Biznesu.

Przekazanie sztandaru to nie przelewki. Wszystko musi się odbyć zgodnie z ceremoniałem. Dlatego policjanci ćwiczyli: kiedy odbędzie się deflada, jak mają się zachować poczty sztandarowe, kto wciąga flagę na maszt itd.

Sam sztandar, prezydent Janusz Kubicki (jako szef społecznego komitetu) najpierw przekaze wiceministrowi Marcinowi Jabłońskiemu, a ten wręczy go policjantom. Wcześniej muszą się na nim znaleźć tzw. gwoździe pamiątkowe od burmistrzów i wójtów z rejonu działania zielonogórskiej policji. Czyli 24 osoby muszą go przybić specjalnym młoteczkim. Na uroczystość przyjedzie również komendant główny policji, nadinspektor Marek Działoszyński.

– Policja powinna mieć możliwość posługiwania się symbolem, z którym się identyfikuje. Gdy tylko zorientowałem się, że zielonogórscy policjanci nie mają swojego symbolu, zaproponowałem powołanie społecznego komitetu, który mógłby zająć się tą ważną sprawą – opowiada prezydent Kubicki. – Policjanci mają trudną i odpowiedzialną pracę. Zasluguja na to, by podczas swojego święta mogli się godnie



Podinspektor Jarosław Tchorowski, szef zielonogórskiej drogówki, na próbę wręcza dyplomy z awansami

Fot. Tomasz Czyżniewski

zaprezentować. Z pełną symboliką. Stąd pomysł, by samorząd ufundował policjantom sztandar. W końcu, i samorządowcy, i policjanci, pracują na rzecz lokalnej społeczności. Wszyscy jej służymy. Może to dziwnie zabrzmieć, ale dla mnie garnizon policyjny bez pełnej symboliki, to jakby jednostka gorszej kategorii. A ja

zielonogórskiej policji za taką nie uważam. Dlatego musieliśmy tę lukę zniwelować.

W czwartek policjanci przynieśli nowy sztandar na pl. Bohaterów. Jednak nie rozpakowali go ze specjalnej osłony z płótna. Na to przyjdzie czas za tydzień.

Za tydzień policjanci odbiorą również nominacje z awansami.

Dlatego awansowani funkcjonariusze ćwiczyli, jak to będzie wyglądało. Kilka kroków do przodu, odebranie dokumentu, w lewo zwrot, przemarsz na koniec grupy.

W rolę komendanta wojewódzkiego wcielił się podinspektor Jarosław Tchorowski, szef zielonogórskiej drogówki.

Jak było?

– Świetnie – śmieje się policjant.

– W sumie awans otrzyma ok. 100 policjantów z całego zielonogórskiego garnizonu. Na pl. Bohaterów będzie ok. 50 funkcjonariuszy – tłumaczy rzeczniczka zielonogórskiej policji, podinspektor Małgorzata Barska. Dodatkowo 23 policjantów otrzyma nagrody pieniężne od prezydenta miasta za pracę przy zapewnieniu bezpieczeństwa mieszkańcom. Uroczystości na pl. Bohaterów potrwać ok. dwóch godzin. Rozpoczną się mszą świętą, o godz. 12.00 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, po której około godz. 13.00 nastąpi przemarsz uczestników z kościoła na pl. Bohaterów. W tym czasie kierowcy muszą się liczyć z utrudnieniami w ruchu. Na kilka godzin zostanie zamknięty fragment ul. Bohaterów Westerplatte. Objazd wyznaczono ul. Ułańską, Chopina i Dworcową. Zablokowana będzie również część ulic wokół pl. Bohaterów od strony ul. Kazimierza Wielkiego.

Policjanci pomyśleli również o najmłodszych, o 10.00 rozpocznie się festyn dla dzieci pod hasłem „Bezpieczne wakacje z Lupo”. (tc)

Festyn – Bezpieczne Wakacje z Lupo

26 lipca, w godz. 10.00-15.00, plac przed Centrum Biznesu. W trakcie imprezy zaplanowano pokaz sprzętu policyjnego, wojskowego, strażackiego oraz ratownictwa medycznego. Odbędą się pokazy szkół sztuk walki oraz malowanie graffiti. Mnóstwo atrakcji dla najmłodszych, malowanie twarzy, gry sprawnościowe oraz konkurs plastyczny, zjeżdżanie na „dmuchawcach”, przejazd gokartem i zabawy z żywym Lupo. Wystąpią zespoły z Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”. Obejrzeć będzie można repliki broni, umundurowania, które zademonstruje Lubuskie Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznej.

W ZATONIU

Odcięty wjazd do miasta

Kto chce wybrać się na wycieczkę do Zatonia, musi nadłożyć drogi. Od poniedziałku nie możemy już wyjechać z miasta przez Jędrzychów.

I oczywiście, również nie wjedziemy do miasta. Firma Eurovia rozpoczęła właśnie remont szosy w kierunku Zatonia – od rogatki miasta do skrzyżowania z szosą Drzonków-Ochla. Jesienią będziemy mieli tutaj drogę równą jak stół. Co ciekawe, drogę na terenie gminy, podległą Zarządowi Dróg Wojewódzkich, remontuje miasto. To efekt porozumienia z marszałkiem. – Podczas remon-

tu ul. Jędrzychowskiej powstały oszczędności. Wykorzystamy je na zmodernizowanie dróg będących przedłużeniem ul. Jędrzychowskiej – tłumaczy wiceprezydent, Krzysztof Kaliszuk. – Stąd, z jednej strony, zrobimy fragment ulicy w mieście, a z drugiej, fragment drogi wojewódzkiej.

Investycja będzie w 70 proc. sfinansowana z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.

To jednak oznacza kilkumiesięczne utrudnienia. – Żeby sprawnie poprowadzić prace, musimy zamknąć dla ruchu całą drogę – tłumaczy Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami. – Wyzaczyliśmy objazdy przez Drzonków i przez Ochle. Lepiej jechać tą drugą trasą. (tc)

W EUROPIE

Ogórek mknął przez wyspy

Pamiętacie studentów, którzy limonkowym busem wyruszyli na podbój Afryki? Są już we Francji.

Trwa wyprawa „Z indexem w podróży” Maroko Trip 2013. Grupa studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego jedzie wielowymowym busem, najpierw przez kraje europejskie. Celem jest Afryka – konkretnie Maroko. Swoją podróż relacjonują na bieżąco na: zindexemwpodrozy.pl. My zamieszczamy relację z drugiego tygodnia wyprawy.

„Przejechane mamy 4.607 km. Po odwiedzeniu wysp, dotarliśmy do Paryża. W Irlandii przez trzy



Nad jeziorem Loch Ness w Szkocji

Fot. Archiwum wyprawy Maroko Trip 2013

dni byliśmy goszczeni przez Natalię i Petera, którzy nas zaprosili przed wyjazdem (...). W pamięć na pewno zapadnie nam przeprawa promowa z Irlandii do Francji, która trwała 18 godzin. Nie mieliśmy wykupionego miejsca do spania ani kajuty. To jednak okazało się superprzygodą. Na prom dotarliśmy jako ostatni, bo po drodze zgubiliśmy się w irlandzkich górach. Podczas rejsu jednak znaleźliśmy miejsce do spania w restauracji, którą rano musieliśmy, niestety, opuścić. W poniedziałek wymieniamy ekipę (...). Gorące jak silnik naszego „ogórka” pozdrowienia z Francji. Odwiedzone kraje: 6, przeprawy promowe: 3, przejechane km: 4.607, awarie: nic nowego, pchania auta: 3, raz pchaliśmy nasze, dwa razy gościnnie.” (dsp)



Fot. Archiwum organizatora

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca

MAZOWSZE

im. Tadeusza Sygietyńskiego

27 lipca 2013 • godz. 20.00 • Amfiteatr Zielona Góra

3 podwójne zaproszenia do wygrania

Pierwsze 3 osoby, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie: **W którym roku powstał zespół Mazowsze?** otrzymają jedno podwójne zaproszenie na koncert.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 22.07.2013 od godz. 10.00.

Sieć szkół się nie zmieni, nauczyciele

Koniec cyrków z fikcyjnymi meldunkami, meldowaniem dzieci u dziadków i innymi trikami przy zapisywaniu maluchów do miejskich publicznych szkół – zapowiedziała w poniedziałek wiceprezydent Wioleta Haręźlak. Będą mogli zostawić je w gminie lub zawieźć do miasta. Bez funkcjonować oświata po połączeniu.

Wielu rodziców mieszkających w gminie oddaje swoje dzieci do miejskich publicznych przedszkoli. Oficjalnie to niemożliwe. W rzeczywistości rodzice znajdują mnóstwo sposobów, by obejść ograniczenia. Po przeprowadzce do gminy jedno z nich nadal zameldowane jest w mieście lub maluch „w papierach” mieszka u dziadków. To bardzo kłopotliwe. Po połączeniu ma się to skończyć.

– To rodzice będą decydować, do jakich przedszkoli zechcą posłać swoje dzieci – zapowiedziała wiceprezydent, Wioleta Haręźlak. – Wiemy, ile jest dzieci w mieście i gminie. Z naszych obliczeń wynika, że bez problemu będą funkcjonowały przedszkola w gminie. Podobnie będzie w mieście, gdzie wciąż rozwijamy sieć placówek. Tu nawet będzie nadwyżka wolnych miejsc.

Bo chociaż formalnie, na zaproszenie radnej, Aleksandry Mrozek, w sali sesyjnej ratusza spotkały się dwie komisje oświatowe radnych, to najwięcej do powiedzenia miała odpowiedzialna za oświatę w mieście wiceprezydent Haręźlak, przedstawiając propozycje rozwiązań.

– Zachowamy istniejącą sieć przedszkoli w gminie. Zachowamy zespół administracyjny, który wspomaga te placówki. Zostawimy opłatę za dodatkową godzinę opieki przedszkolnej (powyżej pięciu godzin) na poziomie 1 zł – wyliczała Haręźlak.

– Publiczne przedszkola dalej będą funkcjonować – wspierał ją prezydent, Janusz Kubicki. Jeżeli rząd rzeczywiście zdecyduje

się na dopłaty do przedszkoli, to wdrożymy model, w którym miasto całkowicie zejdzie z opłat za dodatkowe godziny. Zejdziemy do zera.

– Czy państwo są gotowi zaakceptować takie rozwiązania, czy możemy takie rozwiązania wpisać do protokołu, który powstanie po naszym spotkaniu? – pytała gminnych radnych wiceprezydent.

Radni gminni nie chcieli składać jakichkolwiek deklaracji. – Bardzo się cieszę z zaproponowanych rozwiązań – mówił szef gminnej komisji oświatowej, Wiesław Kuchta. – Ja jednak wciąż czekam na konkretne gwarancje. My jesteśmy poważnym partnerem wywiązującym się ze zobowiązań. Dopłacamy do komunikacji miejskiej, obniżyliśmy opłaty za sieć kanalizacyjną. Problem w tym, że Kontrakt Zielonogórski nie jest dokumentem prawnym. Państwo z uporem maniaka mówią: kontrakt, kontrakt, kontrakt... A my chcemy wiedzieć: na jakich podstawach prawnych?

Wspierał go Piotr Bandosz, radny z Przylepu. – Propozycje pani prezydent są bardzo dobre. Ale będę powtarzał: gwarancje, gwarancje i jeszcze raz gwarancje. Musimy mieć pewność, że ustalenia zostaną zrealizowane.

– My chcemy odwołać się do mieszkańców. To oni zatwierdzą zasady połączenia i co postanowią, będzie prawem miejscowym. Przecież nikt nie zmieni ustaleń referendum. Dlatego musimy wypracować szczegółowe ustalenia – tłumaczył prezydent Kubicki.

Radni przeszli do szkół.

– Sieć szkół w gminie jest optymalna – wyliczała wiceprezydent Haręźlak. – Po połączeniu nie zmienimy sieci szkół i zachowamy dotychczasowe obwody. Podobnie będzie z gimnazjami. Chciałabym zapewnić, że nowe miejskie gimnazjum na Chynowie jest obliczone na dwa oddziały i nie ma możliwości zwiększenia ich liczby. Są przeznaczone tylko dla Chynowa i nie ma fizycznej możliwości, by przyjmować do nich dzieci z innych rejonów. Zachowamy również funkcjonujący w gminie dowóz dzieci.

– Słuchamy z zainteresowaniem – radny Kuchta krótko podsumował te propozycje.

Najgorętszym tematem były płace nauczycieli. W obu samorządach podstawa jest podobna, różne są jednak modele premiovania. Na przykład, dodatek motywacyjny w gminie jest liczony procentowo (5 proc. kwoty na wynagrodzenia zasadnicze), a w mieście kwotowo, niezależnie od stopnia awansu zawodowego (170 zł na etat). W mieście dodatek za wychowawstwo (180 zł) jest wyższy niż w gminie (110-120 zł). Podobnie jest z dodatkami dla opiekunów stażu – 90 zł miasto, 40 zł – gmina.

W mieście wszyscy dyrektorzy mają taki sam dodatek funkcyjny (1.050 zł) powiększany w zależności od ilości oddziałów w szkole. W gminie jest on stopniowany w zależności od wielkości szkoły.

– Z moich wyliczeń wynika, że model miejski jest bardziej korzystny dla nauczycieli i taki model zachowamy po połącze-

niu – zapewniała wiceprezydent Haręźlak.

Jednak największym problemem są dodatki wiejskie, przysługujące pedagogom uczącym na wsi. To 10 proc. pensji zasadniczej. Taki zapis jest w Karcie Nauczyciela. Rząd wciąż wspomina o likwidacji tego dodatku, ale... na razie wciąż funkcjonuje. – Jeżeli będzie po połączeniu, to zrekompensujemy stratę nauczycielom i wprowadzimy dodatek specjalny w takiej samej wysokości – zapowiedział prezydent Kubicki.

– Ile to wszystko będzie kosztować? – pytał radny Kuchta.

– Subwencja oświatowa będzie obniżona o 3,1 mln zł. Kilkaset tysięcy będzie kosztować dodatek specjalny dla nauczycieli – odpowiadał prezydent Kubicki. – Jednak trzeba pamiętać, że podatki z gminy, po połączeniu, zamiast do powiatu ziemskiego, trafią do miasta. To ok. 5,5 mln zł, z których tylko ok. 400 tys. zł trafia teraz na teren gminy, reszta jest wydawana w innych gminach. Obliczyliśmy, że koszty będą wyższe tylko o ok. 500 tys. zł. A trzeba pamiętać, że jeszcze dostaniemy ok. 100 mln zł od ministra finansów.

Do dyskusji dołączył Ireneusz Nijaki, dyrektor podstawówki w Starym Kisielinie: – To, co powiedziała pani prezydent, jest bardzo ciekawe i satysfakcjonujące dla nauczycieli. Poprzednie władze miasta podchodziły do połączenia niechlujnie. Teraz jest to robione profesjonalnie.

– Ty Brutusie – żartował z dyrektora Nijakiego radny Kuchta.



Spotkanie obu komisji oświatowych, w sali sesyjnej ratusza, trwało ponad godzinę, skupili się na mówieniu o gwarancjach.

Oświatowa oferta miasta

- Obecna sieć przedszkoli w gminie zostanie zachowana.
- Opłata za dodatkową godzinę opieki przedszkolnej, powyżej pięciu godzin, na poziomie 1 zł.
- Zostanie zachowany gminny zespół administracyjny nadzorujący przedszkola.
- Miejsca w przedszkolach będą dostępne na równi dla dzieci z terenów gminy.
- Obecna sieć szkół podstawowych i gimnazjów w gminie zostanie zachowana.
- Bez zmian pozostaną obwody szkół w mieście i gminie.
- Gimnazjum nr 5 na Chynowie będzie obwodem obejmowało teren gminy.
- W miejskich jednostkach oświatowych nie będą tworzone dodatkowe oddziały.
- Dowóz dzieci do szkół w gminie zostanie zachowany.

W ZIELONEJ GÓRZE

Księgozbiór już czeka

Kartony piętrzą się jedne na drugich. Tworzą solidną piramidę, bo jest ich aż 28. A kryją prawdziwe skarby... Półtora tysiąca książek! Pachną nowością.

Pomieszczenie magazynowe urzędu miasta jest już mocno zastawione. Wszędzie kartony, paczki, pakunki, worki... To tu trafiają przedmioty zakupione w ramach Funduszu Integracyjnego. Spokojnie czekają, aż urzędnicy dopełnią formalności. Wtedy będą mogły trafić do adresatów. Do mieszkańców sołectw, których życzeniem było, by przeznaczyć pieniądze z puli Funduszu na takie, a nie inne zakupy.

Większość z pakunków pojeździe do świetlicy, do Nowego Kisielina. To też najbardziej okazałe paczki. Jest tu wyposażenie siłowni – bieżnia (6.499 zł), worek bokserski na łańcuchu (159,90 zł), stojak na ciężary (335 zł), maty gumowe pod

urządzenia (297,84 zł), o ścianę opierają się wielkie lustra (1.200 zł). Największe kartony kryją dwa klimatyzatory (18.757,50 zł) i meble do pomieszczenia bibliotecznego – regały, ladę, krzesła, stoliki, szafę (6.750 zł).

Mnie jednak najbardziej ciągnie w stronę nieco skromniejszych gabarytowo, ale tworzących wielką piramidę kartonów. Są w nich książki. I to ile! Dokładnie 1.557 egzemplarzy! Kto choć raz powąchał kartki nowiutkiej książki, zrozumie, dlaczego po otwarciu kartonu aż zakręciło mi się w głowie. Robimy zdjęcie tym skarbowi, trzeba je na potrzeby sesji wyjąć z pakunków, mam więc okazję dotknąć, przewertować, powdychać... W 28 kartonach kryje się imponujący księgozbiór. Są tu tytuły z przeróżnych dziedzin... Widzę i „Lalkę” Prusa, i „Baśnię” Andersena, jest „Świnka Peppa”, „Harry Potter”, „Hobbit” i „Zmierzch”, Danielle Steel, Nora Roberts, Harlan Coben, Tom Clancy, Stieg Larsson... Jest słownik polsko-angielski i przewodnik po Chorwacji, „103 ciasta siostry Anastazji”, „ABC

robót na drutach” i „Żywność kobiet w ciąży”. Będzie co czytać!

W magazynie są też pakunki dla Drzonkowa. To dwa namioty bielskie (6.362 zł). Każdy z nich ma wymiary 5 na 10 metrów. Są białe, z oknami. – Byłoby jak znalazł na szykujący się w Drzonkowie festyn – uśmiecha się Anna Szatkowska z urzędu miasta, która pilotuje zakupy rzeczowe w ramach Funduszu Integracyjnego.

W tej chwili urzędniczka zajmuje się zakupami do kuchni w kisielińskiej świetlicy. Lista jest długa. Za 14 tys. zł trzeba kupić naczynia, garnki, sztućce, szklanki, filiżanki, sprzęt agd, ten drobny (np. mikser), i ten większy (np. zmywarka). To będzie kompletne wyposażenie kuchni, nic, tylko urządzić smakowite imprezy! (dsp)

To tylko drobna część, liczącego 1.557 egzemplarzy, księgozbioru



Fot. Krzysztof Grabowski

ANALIZA >>>

Ucieczka przed cywilizacyjną zapaścią
(Główne zagrożenia hamujące rozwój gminy wiejskiej Zielona Góra)



dr Tomasz Banaszak
Instytut Politologii
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Pomysł łączenia miasta i gminy nie jest wyjątkiem zielonogórskim pomysłem, to idea rządowa, w której chodzi głównie o to, by zminimalizować koszty administracyjne, a w konsekwencji zwiększyć pulę środków przeznaczonych na inwestycje.

Opublikowany przez Ministerstwo Cyfryzacji i Administracji raport „Ocena sytuacji samorządów lokalnych” nie pozostawia złudzeń. Brak połączenia gminy i miasta okazać się może katastrofą. Mniejsze jednostki samorządowe nie będą w stanie sfinansować nowych zadań inwestycyjnych, a jeśli nawet dałyby sobie radę, to tylko na zasadzie tzw. „gminy obwarunkowej”, to znaczy, bazując na inwestycjach dokonywanych przez miasto. Raport ten wskazuje na kilka istotnych obszarów, w których może dojść do załamania zdolności finansowych gmin wiejskich:

Opieka nad dziećmi do lat sześciu – W roku 2011 w 307 gminach brakowało miejsc przedszkolnych dla najmłodszych, przy czym tylko w dwóch wypadkach ów brak (definiowany jako niemożność zapewnienia opieki przedszkolnej przynajmniej dla 60% dzieci) dotyczył gmin miejskich, pozostałe przypadki to gminy wiejskie.

e zachowają dodatki

nych przedszkoli. – Po połączeniu to rodzice będą decydować, do jakich przedszkoli zechcą po-
żadnych ograniczeń. W poniedziałek radni z komisji oświatowych rozmawiali o tym, jak miałyby



ponad dwie godziny. Wiceprezydent, Wioleta Haręźlak, przedstawiła kilkadziesiąt propozycji rozwiązań. Gminni radni ich nie kwestio-

Fot. Tomasz Czyżniewski

ciu godzin, zostanie utrzymana

y przedszkola.

nu obecnego miasta i obecnej

e zachowana.

lko Chynów.

owe oddziały dla dzieci z gminy.

- Dodatek wiejski i mieszkaniowy dla nauczycieli gminnych, zostanie zachowany w formie dodatku specjalnego. Jeżeli rząd je zlikwiduje, nie będą obowiązywały po połączeniu.
- Nauczyciele wiejscy będą mieli dostęp do wszystkich dodatków obowiązujących na terenie miasta: np. dodatki funkcyjne 250-350 zł, dodatek wychowawczy 180 zł, dodatek dla opiekunów stażu 90 zł. Dodatki będą obliczane kwotowo a nie procentowo.
- Dodatki funkcyjne dla dyrektorów szkół będą wynosić 1.050 zł bez względu na ilość oddziałów. Dyrektorowie będą wyłaniani w drodze konkursu.
- Miasto będzie ponosić koszty dodatkowej godziny matematyki. Miasto opłaca również dodatkowe godziny dla uczniów z trudnościami oraz dla uczniów wyjątkowo zdolnych. Dyrektorzy autonomicznie decydują o sposobie wykorzystania tych godzin.
- Wszystkie programy oświatowe, obejmujące dzieci w mieście, obejmą dzieci z gminy.



Wiesław Kuchta
radny
z Drzonkowa

Potrzebne są gwarancje

– Można powiedzieć, że prezydent zaproponował bardzo konkretne rozwiązania. To są dobre propozycje. Zachowane są dotychczasowe rozwiązania i w gminnej oświacie nic się nie zmienia. O to chodzi. Oby to nie były zobowiązania na wyrost. Ekonomia jest bezwzględna i czy miasto będzie stać na poniesienie tych kosztów? Czy na przykład za kilka lat nie okaże się, że opłaca się zamknąć trzy podstawówki w gminie? Jeżeli nawet zaufamy prezydentowi Kubickiemu, to zaraz za jego plecami pojawia się ktoś inny, kto mówi inaczej. Potrzebne są gwarancje zawarte w dokumentach opierających się na prawie.



Janusz Kubicki
prezydent
Zielonej Góry

Zadecyduje referendum

– Ekonomia jest ważna. Trzeba jednak pamiętać, że my nie chcemy robić rewolucji w gminie. W większości dziedzin chcemy wykorzystać istniejące rozwiązania, a skoro w tej chwili gmina ma pieniądze np. na utrzymanie szkół, to one nie znikną po połączeniu. Nadal będą i nadal będą przeznaczone na to samo, co dotychczas.

O połączeniu miasta z gminą zadecydują mieszkańcy i to oni są gwarantem dochowania porozumień. Kontrakt Zielonogórski ma im powiedzieć, na jakich zasadach się to odbędzie. Ja opieram się na Konstytucji RP, gdzie w art. 170 zapisano: „Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego. Zasady i tryb przeprowadzania referendum lokalnego określa ustawa.”

Zasady zatwierdzone przez głosowanie mieszkańców staną się najważniejszym prawem lokalnym. Nikt nie będzie mógł tych zapisów zmienić i nie respektować. Ja sobie nie wyobrażam, żeby prezydent czy radni wystąpili przeciw decyzji mieszkańców. To nierealne.

Pełna wersja analizy na www.LZG24.pl

Polityka społeczna – Wydatki na politykę społeczną to znacząca część wydatków samorządowych. Wraz ze starzeniem się mieszkańców, wydatki te będą się tylko zwiększać, co może przekroczyć możliwości małych samorządów.

Oczyszczalnie ścieków i kanalizacja – W większości gmin wiejskich odsetek ludności korzystającej z kanalizacji kształtuje się na poziomie od 20 do 60%. Jak wskazują autorzy raportu, w gminach o dużym rozproszeniu mieszkańców kanalizacyjne inwestycje często są zbyt drogie, by były opłacalne.

Gospodarka odpadami – Dyrektywy Unii Europejskiej nakładają na nas rygory dotyczące składowania odpadów. Ich realizacja wiąże się z inwestycjami, często przekraczającymi możliwości małych gmin.

Mówiąc, w cytowanym raporcie, o „gminach obwarunkowych”, stwierdza się, że efektem ich działania jest „nasilenie efektu pasażera na gapę” (s. 36). Bardziej bezpośrednio ujmuje

to prezydent Lubina, Robert Raczyński: „...Gminy obwarunkowe (...) żyją tylko dzięki miastu, tuczą się na nim i hamują rozwój. Polska rozwija się dzięki miastom, a takie gminy hamują postęp”. Przypomnijmy, co oznacza pojęcie pasażera na gapę. Zacerpnięte jest ono ze współczesnej teorii kontraktu społecznego. Najkrócej rzecz biorąc, jeśli jednostki dokonują jakiejś umowy, na przykład dotyczącej tego, że będą płacić za bilety jakiejś firmie czy urzędowi, to pojawiają się jednostki, które będą chciały korzystać z tych usług, nie ponosząc jednak wszystkich rzeczywistych kosztów, np. organizacji od podstaw miejskiej firmy przewozowej czy budowy basenu i amfiteatru.

Mówiąc o zagrożeniach dla procesu integracji gminy wiejskiej z miastem niewątpliwie należy wskazywać na inercję gmin obwarunkowych i ich niechęć do przejścia na de facto własne utrzymanie. Istnieje jednak także inne niebezpieczeństwo, które można nazwać

niebezpieczeństwem nadmiernego cynizmu. To znaczy, gdy każdą sytuację sprzeciwu wobec połączenia miasta i gminy będzie traktować się jako pochodną bycia pasażerem na gapę. Przed inicjatorami połączenia stoi zatem zadanie stricte polityczne: rozpoznania, do której kategorii należy dany sprzeciw i odpowiedniej na niego reakcji.

Połączenie miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra ma być także lekarstwem na nekające Zieloną Górę procesy demograficzne. Mam tu na myśli odpływ mieszkańców z miasta na tereny wiejskie. Odpływ ten kształtuje się na poziomie od 350 do 450 osób rocznie, zaś około 60 procent badanych osób z terenu gminy wiejskiej pracuje w Zielonej Górze. Nie jest to tylko specyfika Zielonej Góry, wręcz przeciwnie. Samo zjawisko przenosin ludności miejskiej na tereny przymiejskie nosi nazwę eksurbanizacji (urban sprawl). Choć często oceniane bywa pozytywnie, w wolnej Polsce

po 1989 roku stało się raczej przedmiotem troski socjologów i politologów. Przede wszystkim ze względu na jego nieuporządkowany charakter i brak integracji z lokalną ludnością wiejską. Z tego też powodu w odniesieniu do współczesnej Polski mówi się czasami nie tyle o eksurbanizacji, co o tak zwanej „budowie zagonowej”. Wszyscy znamy ów obrazek: szereg domków pobudowanych w szczerym polu, ogrodzonych i z jedną niebrukowaną drogą wiodącą na zewnątrz.

Jak ma się to do zagadnień związanych z łączeniem miasta i gminy? Napływowi, nowi mieszkańcy wsi najczęściej płacą podatki w gminie wiejskiej, lecz w mieście dokonują zakupów, posyłają dzieci do miejskich żłobków, przedszkoli i szkół, w mieście zaspokajają swoje potrzeby kulturalne i zdrowotne. Wytwarza się zatem sytuacja głębokiej nierównowagi, którą często opisuje się jako pasożytnictwo na mieście (wspomniane gminy

obwarunkowe). Co więcej, przymiejskie wioski zazwyczaj dzielą się bardzo wyraźnie na lokalnych „zasiedziały” i lokalnych „napływowych”, a obie te społeczności zazwyczaj niewiele o sobie wiedzą i niewiele chcą wiedzieć...

W obecnym kształcie relacja miasto-okoliczne wsie kształtuje się na znany nam z politologii wzór centrum-peryferia. Centrum to miejsce, w którym skupia się życie obywateli, peryferia zaś to miejsce, w którym zaspokajana jest tylko jakaś jedna, góra dwie potrzeby. W polskim przypadku przeprowadzka na wieś rzadko podyktowana jest miłością do życia wiejskiego, a częściej tym, iż jest to jedyna pod względem finansowym dostępna możliwość poprawienia własnych warunków mieszkaniowych. To samo lokum w dużym mieście kosztowałoby po wielokroć więcej.

Jak będzie wyglądała przyszłość, w której miasto i gmina wiejska nadal pozostaną odrębnymi jednostkami

samorządowymi? Dość łatwo zauważyć, że doprowadzi to do pogłębienia obecnych negatywnych procesów społecznych. Pogłębienia wyraźnego podziału na „swoich”, zazwyczaj gorzej sytuowanych, i „obcych”, o wyższym standardzie życiowym. Gdy miasta ostatecznie odmówią finansowania inwestycji pozamiejskich, tereny gminy wiejskiej staną się już tylko sypialnią miasta otoczonego wianuszkami niedoinwestowanych wsi, z kiepskimi drogami, nieremontowaną kanalizacją, zagrzybionymi świetlicami czy bibliotekami. Połączenie gmin jest więc szansą nie tylko na obniżkę kosztów administracyjnych jednostek samorządowych. Jest także koniecznością społeczną i cywilizacyjną, gdyż tylko ono może zagwarantować w miarę zrównoważony rozwój terenów miasta i gminy, a w efekcie uniknięcie zjawiska znanego nam z tzw. trzeciego świata, gdzie nieźle prosperujące miasta otoczone są pozbawionymi perspektyw wioskami.

Pojawił się Bachusik ze strzelbą

– To jest Bachusik? Taki jakiś inny! – Janina Nowakowska przystaje przed rzeźbą na budynku przy ul. Pod Filarami. – Miał być inny, bo jest myśliwski. Nawiązuje do naszych tradycji – tłumaczy Andrzej Brachmański, szef społecznego komitetu bachusikowego.



Jeden z fundatorów – Edward Fedko podpisuje się pod okolicznościowym certyfikatem

A okazja jest wielka. – Właśnie obchodzimy 90-lecie powołania protoplasty Polskiego Związku Łowieckiego. Stąd pomysł, by ufundować Bachusika Huberticusa. Takiego myśliwskiego. Z wszystkimi atrybutami – tłumaczy A. Brachmański.

– Jest również nietypowy przez swoich fundatorów. Dotychczas Bachusiki fundowały duże firmy lub osoby prywatne. Nasz został

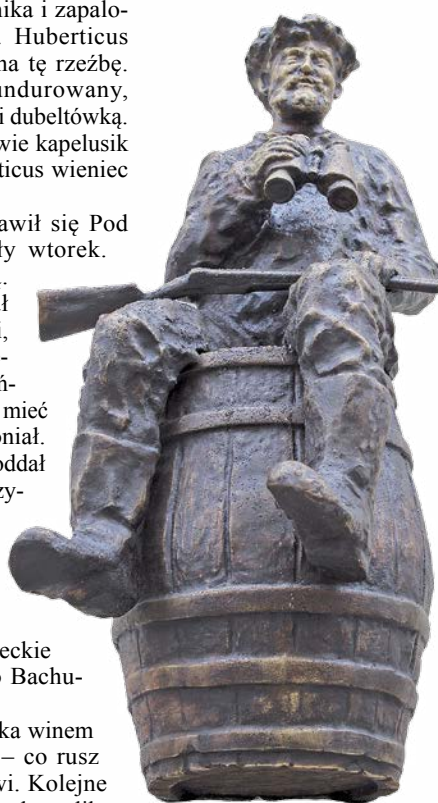
ufundowany przez kilkadziesiąt osób, które się na niego złożyły – mówił podczas odsłonięcia rzeźby Andrzej Skibiński.

Huberticus na pewno będzie wywoływał kontrowersje. Jest całkowicie inny od pozostałych Bachusików. Wykonał go gorzowski rzeźbiarz, Andrzej Moskaluk, który ma już na swoim koncie rzeźbę Włodzimierza Korsaka, gorzowskiego pisarza,

malarza, przyrodnika i zapalnego myśliwego. Huberticus bardzo przypomina tę rzeźbę. Całkowicie umundurowany, z lornetką w dłoni i dubeltówką. Korsak ma na głowie kapelusik myśliwski, Huberticus wieniec i siedzi na beczce.

Huberticus pojawił się Pod Filarami w zeszły wtorek. Z wielką pompą. Ulicę zablokował tłum gapiów i gości, których przyciągnęli hejnałsi. W końcu impreza musiała mieć myśliwski charakter. Uroкови chwili poddał się nawet wiceprezydent, Krzysztof Kaliszuk (znany koniarz), który zapowiedział, że może również środowisko jeździeckie ufunduje swojego Bachusika.

– Ziemia Lubuska winem i dziczyzną stoi! – co rusz powtarzali myśliwi. Kolejne osoby podchodziły do stolika,



Tłum natychmiast otoczył dziką serwowaną przez Klarę i Leszka Dybasiów

Zdjęcia Tomasz Czyżniewski

na którym był umieszczony pamiętkowy dokument. Każdy fundator musiał złożyć swój podpis. „Wierni myśliwskiej tradycji wznosimy lewą ręką kielich wina ku Huberticusowi, śląc koleżankom i kolegom myśliwym oraz wszystkim mieszkańcom naszej Małej Ojczyzny łowieckie pozdrowienie Darz Bór” – czytamy w certyfikacie. Po kilkudziesięciu minutach trafił do okolicznościowej

wej tuby i został wmurowany w posadzkę deptaka.

Toast wzniesiony, czas na dziczyznę! Oooo! Rozległ się szmer, gdy Klara i Leszek Dybasiowie pojawili się na deptaku z... dzikiem. Pieczonym! Natychmiast ustawiła się gigantyczna kolejka. Wszystkim bardzo smakowało...

Huberticus to 26. Bachusik (tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

To święto dla kinomanów

W środę rozpoczął się Międzynarodowy Festiwal Kina Autorskiego Quest Europe. To prawdziwa uczta dla miłośników X Muzy!

To już 9. edycja festiwalu. Smakowite propozycje dla kinomanów będą serwowane w Zielonej Górze i w murach zboru w Letnicy. Za nami uroczyste otwarcie imprezy (odbyło się w środę, 17 lipca, w letnickim zborze). Ale przed nami jeszcze całe morze atrakcji! Aż do 25 sierpnia.

W każdą środę i piątek, widzowie zobaczą autorskie filmy festiwalowe. – W tym roku w konkursie startują 34 tytuły wybrane

spośród 437 zgłoszonych filmów z całego świata – informują organizatorzy. Zobaczymy obrazy m.in. z Argentyny, Etiopii, Szwecji, Tajlandii. Jurorami są: Wojciech Pszoniak, Katarzyna Bujakiewicz, Leszek Dawid, Prisca Groh, Tsanko Vasilev.

– Tradycją festiwalu są Wielkie Uklony – honorowe statuetki z brązu, które przyznajemy co roku najwybitniejszym ludziom kina – tłumaczą organizatorzy. – W tym roku Wielkie Uklony trafią do rąk Stanisławy Celińskiej, Jana Nowickiego i Wojciecha Pszoniaka.

Wielki finał festiwalu odbędzie się w kinie Nysa, 23-25 sierpnia, w godz. 14.00-22.00. Finałową galę, z muzyką filmową na żywo, poprowadzą Ada Biedrzyńska i Piotr Machalica.

Cały program imprezy na: Quest-europe.eu. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Barwny festiwal zawojuje miasto

Zawirują kolorowe stroje, zabrzmią folkowe nuty! W niedzielę, 28 lipca, rusza XII Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Folkloru.

W tym roku zobaczymy i usłyszymy, oprócz gospodarza – Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca, sześć zaproszonych zespołów: Grandinele z Litwy, Perlyna z Ukrainy, Mala Jasenka z Czech, Samsun Ilk Adim Ataturk z Turcji, Abrasevic z Serbii, Freespirit z Ghany.

Występy festiwalowych gości będziemy mogli podziwiać w Zielonej Górze, ale też w innych miejscowościach regionu: Ochli, Łagowie, Krośnie Odrz.,

Niesulicach, Szprotawie, Żarach, Bojadłach.

Podajemy atrakcje zaplanowane w mieście i gminie. Pierwszy występ XII Międzynarodowego Dziecięcego Festiwalu Folkloru – Zielona Góra 2013, odbędzie się w niedzielę, 28 lipca, podczas Święta Miodu i Wina, w skansenie w Ochli, o 12.00 – korowód zespołów, 12.15 – koncert inauguracyjny. Koncerty festiwalowe będą odbywać się w Lubuskim Teatrze: w środę, 31 lipca, w czwartek, 1 sierpnia, w piątek, 2 sierpnia, wszystkie o godz. 19.

Koncert galowy zaplanowano na sobotę, 3 sierpnia, o 19.00 w zielonogórskim amfiteatrze.

Festiwalowi będą towarzyszyć także inne atrakcje – zabawy, jarmark – wszystko przy ratuszu. Więcej informacji na stronie Regionalnego Centrum Animacji Kultury: rcak.pl. (dsp)

WOCHLI

Niech będzie słodko i upojnie

Tak może być tylko za sprawą miodu i wina. A tych specjałów z pewnością nie zabraknie w skansenie, w niedzielę, 28 lipca.

Warto wybrać się na Święto Miodu i Wina, do skansenu w Ochli, w godz. 11.00-18.00.

– Na jeden dzień skansen zamieni się w krainę tańca i śpiewu oraz miejsce spotkań miłośników rękodzieła, sztuki ludowej i nieprofesjonalnej, smakoszy regionalnego wina, miodu oraz potraw regionalnych – zachęcają organizatorzy.

W programie m.in. pokaz odwirowywania miodu, jarmarki: pszczelarski, winiarski, rękodzieła ludowego i artystycznego, handlowy.

Dla łasuchów będą dania z grilla i potrawy regionalne (m.in. pierogi, bliny z miodem, żurek, grochówka) oraz pokaz wypieku chleba.

Wśród atrakcji na scenie plenerowej m.in. zespół muzyczno-kabaretowy Tęcza, zespoły śpiewacze Drewno i Krynica, Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, serbski zespół Abrasevic, pokaz dziecięcej i młodzieżowej mody lnianej oraz biżuterii naturalnej, występy dzieci z Drągowiny i Zielonej Góry.

Będą także rozmaite zabawy i konkursy dla najmłodszych, przejażdżki bryczką po skansenie, można będzie zwiedzać ekspozycje stałe i czasowe.

Wstęp na imprezę kosztuje 6 zł od osoby. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Spójrz czasem w niebo

Zadrzyj głowę do góry a zobaczysz, jak pięknie mogą wyglądać samoloty! Eksplozja barw, dźwięków i śmiałych ewolucji tworzy niesamowitą mieszankę! Możesz też sprawdzić, jak widzi je obiektyw Jarosława Sobocińskiego. Od 1 do 15 sierpnia, w ratuszu, czynna będzie wystawa fotografii lotniczej pt. Magia lotnictwa. Złoży się na nią ponad 40 wielkoformatowych fotografii z imprez lotniczych i pokazów odbywających się w całej Europie. Ekspozycja nawiązuje do tradycji Święta Lotnictwa Polskiego, przypadającego w tym roku 28 sierpnia. Drugą część wystawy można oglądać w Lubuskim Muzeum Wojskowym w Drzonowie.

(dsp)



Fotografie zobaczymy, w sierpniu, w ratuszu

Fot. Jarosław Sobociński

W ZIELONEJ GÓRZE

Bajdy dla maluchów

W mieście trwa Lato Muz Wszelakich. Co czeka najmłodszych mieszkańców? Warto wybrać się z pociechą na, kultowy już, cykl spektakli „Bajki, bajdy, banialuki”. Piszemy „kultowy”, bo rodzice bardzo pomysł chwalą, a dzieci tłumnie przybywają na przedstawienia. Spotykamy się w piątki, o godz. 11.00, w amfiteatrze. Podajemy program na dwa najbliższe tygodnie. 19 lipca – „Najprostszą rzecz na świecie”, Teatr Drugiej Strony, Kraków; 26 lipca – „Historia o królu Barnabie”, Studio Teatralne Guliwer, Zielona Góra; 2 sierpnia – „Urodziny”, Teatr Lalki i Aktora, Wałbrzych.

Organizatorem cyklu jest Zielonogórski Ośrodek Kultury. Więcej informacji na stronie internetowej: www.zok.com.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

W rytmie bluesa

Lato Muz Wszelakich kusi też koncertami z cyklu „Bluesowe noce”, odbywają się one o 20.00, w Klubie Piekarnia Cichej Kobiety. To imprezy biletowe. Podajemy program na dwa najbliższe tygodnie. W piątek, 19 lipca, wystąpi Sławek Wiercholski & Nocna Zmiana Bluesa (Sławek Wiercholski – śpiew, harmonijka, Witek Jąkański – gitara, Marek Dąbrowski – gitara, Piotr Dąbrowski – gitara basowa, Grzegorz Minicz – perkusja). W sobotę, 27 lipca, koncert zespołu Black Heritage Mfa Kera & Mike Russell Afrosoul Party (Mfa Kera – śpiew, Kwame Sometimer – gitara basowa, Joe Dicarolo – perkusja, Mike Russell – śpiew, gitara, Andrzej Malcherek – gitara). W piątek, 2 sierpnia, koncert Romka Puchowskiego. (dsp)

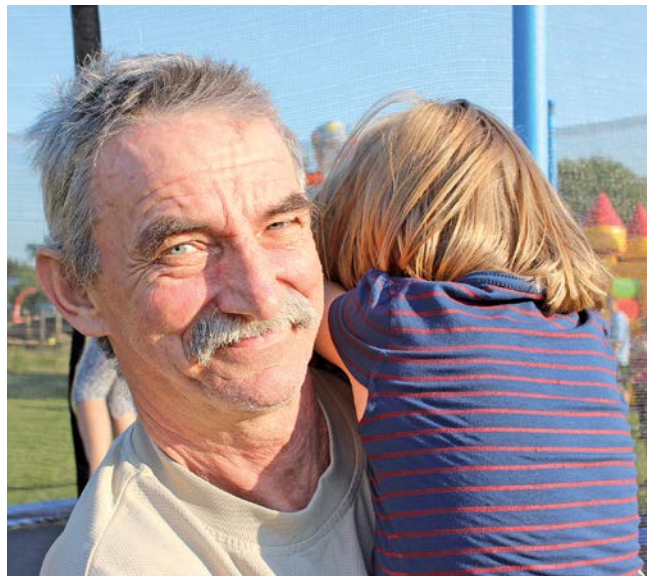
W ZIELONEJ GÓRZE

Spacery, humor i imieniny

Jakie inne atrakcje szykują nam Muzy Wszelakie? Podajemy propozycje na dwa najbliższe tygodnie. W niedzielę, 21 lipca, o 18.00, przy ratuszu zagra Orkiestra Dęta Zastal. W środę, 24 lipca, chętni na spacer z przewodnikiem po mieście powinni stawić się o 11.00, na pl. Bohaterów. W czwartek, 25 lipca, o 19.00, w Galerii u Jadźki (w razie niepogody Piwnica Artystyczna Kawon) recital Krzysztofa Daukszewicza. W sobotę, 27 lipca, o 16.00, w Lubuskim Teatrze spotykają się na imieninach wszystkie Anny. W tym samym dniu, o 20.00, w amfiteatrze wystąpi Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Mazowsze. W czwartek, 1 sierpnia, o 19.00, przy ratuszu, zespół Stonehenge zaczerpuje nas muzyką irlandzką. (dsp)

Skoki, motory i niesamowite ciasta!

Tak się bawiły Jany, 6 lipca! Dorośli mogli pogawędzić przy suto zastawionych stołach, a dzieci oddać się szaleństwu zabawy! Najmłodszy testowali też nową trampolinę kupioną w ramach Funduszu Inwestycyjnego.



– Dzień mieszkańca Jan to wspaniała impreza. A trampolina ustawiona dla dzieci z tej okazji, to strzał w dziesiątkę! – mówi Janusz Szopa.

Fot. Krzysztof Grabowski



Sześćioletnia Wiktoria Zdanowicz przed chwilą szalała na trampolinie, a teraz pozuje nam do zdjęcia na jej tle – jak prawdziwa modelka! Mama zdradziła nam, że dziewczynka ma w domu trampolinę, tylko mniejszą. Dlatego skacze niczym zawodowiec!

Fot. Krzysztof Grabowski



Motocykliści skrzyknęli się przez internet. I... z hukiem maszyn odwiedzili festyn w Janach! Było na co popatrzeć...

Fot. Krzysztof Grabowski



Najwięcej atrakcji czekało na najmłodszych mieszkańców. Dmuchane zamki, trampolina, animacje... Miłoszek musiał chwilę odsapnąć w ramionach Moniki Gryniewicz.

Fot. Krzysztof Grabowski



Goście imprezy nie mogli nachwalić się pysznych ciast, upieczonych przez gospodynię z Jan. Smakowały nie oparł się nawet wójt Mariusz Zalewski.

Fot. Monika Turzańska



– Dzieciaki są bardzo zadowolone z trampoliny! A już na pewno moje córeczki Nadia i Maja – mówi Beata Burdzy.

Fot. Krzysztof Grabowski



Maluchy szaleją na zabawkach, a starsze pokolenie może chwilę odsapnąć, porozmawiać, nacieszyć się miłym towarzystwem...

Fot. Krzysztof Grabowski

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 35

... usiądź z Klemem przy stoliku

Wiemy już, jak będzie wyglądał pomnik Żołnierzy Wyklętych, który stanie u podnóża Winnego Wzgórza. Tymczasem muzeum ogłosiło konkurs na rzeźbę upamiętniającą Klema Felchnerowskiego, który zasiądzie przy stoliku przed muzeum.

Jeden rzeźbiarski konkurs właśnie rozstrzygnięto, następny dopiero rusza. O żołnierzach wyklętych pisałem w 21. odcinku spacerownika. Z propozycją upamiętnienia patriotów walczących o demokratyczną Polskę wystąpił senator Stanisław Iwan, który jest wnukiem jednego z wiceszefów Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Adama Lazarowicza, zamordowanego w 1951 r. w więzieniu mokotowskim. To właśnie na placu przy skrzyżowaniu ul. Podgórnej i Wrocławskiej stanie obelisk upamiętniający Żołnierzy Wyklętych.

Wygrał projekt Roberta Tomaka – mówi dyrektor muzeum, Andrzej Toczewski, szef komisji konkursowej. – On najlepiej oddaje symbolikę Żołnierzy Wyklętych. Piękny orzeł, okaleczony, zrywa się do lotu. Zostanie



Chętni mogą wesprzeć inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej. Darowizny można wpłaca na konto nr: 94 1090 1535 0000 0000 5306 4612 z adnotacją Pomnik Klema



umieszczony na specjalnym kamieniu, który jest już zamówiony przez senatora Iwana. Teraz artysta może już pracować nad tym projektem.

Tymczasem Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej ogłosiło kolejny konkurs na upamiętnienie legendarnego zielonogórskiego malarza, Klema Felchnerowskiego. Początkowo



miała to być ławeczka z Klemem.

– Zrezygnowaliśmy z tego pomysłu, bo takich ławeczek jest za dużo. Klem będzie siedział przy stoliku – tłumaczy dyrektor Toczewski.

– A ty, Czyżniewski, siedziałeś przy stoliku z Krzysztofem Kolbergerem. Pamiętasz? – moja żona jest jak zwykle czujna.

– Nigdy osobiście nie poznałem Kolbergera. Bardzo żałuję!

– Czyżniewski, skup się! Chodzi o rzeźbę Kolbergera. W Międzyzdrojach. Stolik w parku, aktor i wolne krzesło obok, na którym usiadł do zdjęcia.

– Aaa. Tak! Siedziałem – jak dobrze mieć w domu nauczycielkę, która potrafi przemówić do człowieka, jak do przedszkolaka. Wszystko można zrozumieć. Zgadza się, taka sympatyczna rzeźba jest w Międzyzdrojach. I fajnie jest się z nią sfotografować.

– Strzał w dziesiątkę. Coś podobnego chcemy postawić w Zielonej Górze – przytakuje dyrektor Toczewski.

A dlaczego akurat Klem Felchnerowski?

– Bo to wybitna postać. Był artystą z górnej półki, plastykiem i pierwszym konserwatorem zabytków – tłumaczy Toczewski. – Przez kilka lat był też dyrekto-

rem muzeum, w swoich zbiorach mamy ponad 1.700 jego prac. Był współzałożycielem i redaktorem graficznym „Nadodrza”.

– To była postać niekonwencjonalna. Jeszcze krąży anegdota o jego ży-

a ścianę obrzucali jajkami. Taki zrobili happening. Kierownik klubu był wściekły. W pomieszczeniu był potworny smród. Trzeba było skuwać tynki.

Klem przy stoliku znajdzie się nieprzypadkowo. Przez wiele lat, codziennie rano z „Trybuna Ludu” w kieszeni (kupowaną ze względu na strony spor-

codziennie przychodził – wspominał Jan Muszyński, wychowanek i przyjaciel artysty. – To Klem przyjmował mnie do pracy, w 1953 r., w służbach konserwatorskich, których był szefem.

Muszyński jest chodzącą skarbnicą anegdot o życiu miasta. Uwielbia je opowiadać i sam jest bohaterem wielu z nich.

To jedna z nich.

Klem czasami był szefem bez serca. Zwłaszcza, gdy wysyłał

– Ale to strefa przygraniczna. Zaraz, mimo delegacji, mnie złapią.

– Dlatego kup bilet w jedną stronę, WOP odstawi Cię z powrotem. Poproś tylko, aby nie w kajdankach ha, ha, ha, ha.

Inna sytuację wspominał Wiesław Myszkiewicz, wówczas szef BWA.

Klem miał psa, który czasami wyl na balkonie. Zdenerwowani sąsiedzi skarżyli się „Gazecie”. Kiedy odwiedzał nas w BWA, słyszał: – Klem, pisano o Tobie! – Co takiego?

– Twój pies wyje.

Ten żart, kilkakrotnie powtarzany, mu się nie podobał.

25 stycznia 1980 r., jak zwykle rano wybrał się do Ratuszowej. Około południa, wracając do swojej pracowni, spadł ze schodów. Trafił do szpitala, na intensywną terapię. Zmarł dwa dni później.

Tomasz Czyżniewski
t.czyzniewski@LZG24.com.pl

to), wędrował do restauracji Ratuszowa (dzisiaj biura PKO BP przy Starym Rynku), gdzie

mnie w teren. – Pojedziesz do Niemaszchleba, teraz przechrztili to na Chlebowo! Zrobisz zdjęcie. Plan...

swoim stoliku, w rogu. Kelnerzy nie pozwalali zająć tego miejsca komuś innemu. To było jego stałe miejsce. Jak Klem jest znany, przetestował kiedyś dziennikarz ówczesnej „Gazety Zielonogórskiej”, Henryk Ankiewicz Andabata. Wysłał z Polczyna kartkę z adresem: Klem Felchnerowski – artysta pijący w miarę, Zielona Góra, Polska. Trafiła do Ratuszowej. Dzisiaj jest przechowywana w muzeum.

– Ratuszowa, od kiedy Klem przestał pracować na etacie, była miejscem, gdzie przez lata



Autor tekstu przy stoliku Kolbergera. Podobnie wyglądać będzie rzeźba Klema Felchnerowskiego. Fot. Archiwum domowe



Klem Felchnerowski w swojej pracowni przy ul. Wyspiańskiego

Fot. Bronisław Bugiel



Spotkanie z kolegami. Od lewej Henryk Ankiewicz, Klem Felchnerowski i Stanisław Cieśla w pracowni Hilarego Gwizdały

Fot. Bronisław Bugiel